

Hanna Buczyńska-Garewicz

Jak filozofia stała się tym, czym jest

(Giorgio Colli o losach filozofii)

1. Kryzys filozofii. Colli¹ należy do tych myślicieli, którzy główne źródło schyłku filozofii nowoczesnej widzą w jej subiektywizmie i związanym z nim zapomnianiu o świecie. Historycznym błędem filozofów, sięgającym co najmniej czasów Kartezjusza, jest wedle niego odwrócenie się od świata oraz koncentracja na rozumie i na myślącym podmiocie. Jest to porzucenie zewnętrżności na rzecz wewnętrzności. Subiektywna wewnętrzność różnie bywa rozumiana – czy to jako akty świadomości konstytuujące sens, czy kategorie inteligibilne, czy wreszcie jako język lub potrzeby praktyczne egzystencji w świecie – zawsze jednak jest traktowana jako konstytutywna dla rzeczywistości. To ogólne nastawienie, polegające na traktowaniu podmiotu jako pierwszego i warunkującego przedmiot, prowadzi do konkluzji, że „świat został w końcu na dobre zgubiony”.

Colli nie jest odosobniony w swym przeświadczeniu o kryzysie charakteryzującym *status quo*. Temat kryzysu wydaje się zresztą odwieczny. Należy zachować więc pewien sceptycyzm wobec katastrofizmu, nie sposób zarazem jednak nie przyznać, że przyczynia się on wydatnie do rozumienia wielu kwestii i jest twórczą postawą myślową. Niewątpliwie więcej ciekawych koncepcji wyniknęło z pesymizmu niż z optymizmu. Podobnie jest w przypadku Colliego, który motywowany pesymistyczną wizją pragnie zrozumieć lepiej sens współczesnego kryzysu, sięgając wstecz ku początkom *logosu*.

Jeśli samo stwierdzenie kryzysu nowożytnej filozofii nie jest odkryciem Colliego, to również nie jest nowością diagnoza jego treści. Subiektywizm, antropomorfizacja rzeczywistości, spekulatywna racjonalność są wskazywane przez wielu jako zasadnicze objawy schyłku. Jest to zasadniczy ton myśli Heideggera, co w jego języku zwięźle się wyraża jako formuła „zapominania o byciu”, określającą

¹ Giorgio Colli (1917–1979), profesor filozofii na uniwersytecie w Pizie. Ważniejsze prace: *Filosofia dell'espressione*, Milano 1996, *La nascita della filosofia*, 1975 (polskie wydanie *Narodziny filozofii*, przeł. S. Kasprzysiak, 1991), *La sapienza greca*, Milano 1977–1980, 3 tomy.

ca filozofię nowożytną. W podobnym kierunku idzie także Ricoeur, wskazując na Kartezjusza z jego *cogito ergo sum* jako na głównego winowajcę dekadencyjnego subiektywizmu i proponując jako remedium na błędy intuicji hermeneutyczną interpretację symboli.

Radykalna krytyka współczesności zazwyczaj odnosi ją do jakiegoś utraczonego raju. Nie musi to jednak być naiwne sentymentalne wzdychanie do przeszłości. Odwołanie do przeszłości jest u Colliego rozumiejące. Colli – filolog klasyczny i długoletni profesor filozofii starożytnej – robi krok wstecz, ku presokratykom i u nich szuka pierwotnego sensu filozofowania, by w ten sposób pojąć lepiej, czym jest dziś filozofia. Tu znów na myśl przychodzi Heidegger. Obaj, Colli i Heidegger, odwołują się do początku dla zrozumienia końca. W tej kwestii, jak zwykle gdy podobieństwo jest duże, pojawiają się przede wszystkim poważne różnice. Można by rzec, że nic tak nie dzieli jak pewna zbieżność. Tu dochodzimy do punktu wyraźnej oryginalności drogi, jaką kroczy Colli. Odniesienie do Greków, interpretację narodzin filozofii łączy on z epistemologiczną analizą powstawania przedstawień, pojęć i teorii. Rozum jest równolegle rozpatrywany na dwa samodzielne, lecz wzajemnie się uzupełniające sposoby: historyczny i metafizyczny. Ta szeroka panorama *logosu* jest pokazana w jego książce *Filozofia ekspresji*.

2. Metoda genealogiczna. Colli chce zrozumieć lepiej terażniejszość przez odwołanie się do jej źródeł, chce zobaczyć, czym filozofia była w swym zaraniu i jak stała się tym, czym jest dzisiaj. Sięga zatem do przeszłości nie w sposób antykwaryczny, nie w celu możliwie dokładnego poznania minionych faktów, lecz przeszłość interesuje go przede wszystkim z perspektywy stanu dzisiejszego. Jego rozważania o narodzinach filozofii zasadzają się więc na pewnej współczesnej diagnozie, wychodzą od rozumienia współczesności i szukają korzeni określonego *status quo*. Przeszłość ma oświecić lepiej sens terażniejszości. Geneza ma pomóc rozumieć strukturę. Jednakże ma także wpływać na wizję przyszłości. Rozumienie tego, jak filozofia stała się tym, czym jest, prowadzi także do określonych wyobrażeń, czym być może i ku czemu ma zmierzać. Tak więc przeszłość i przyszłość łączą się nierozdzielnie. Colli nie poprzestaje na ukazaniu kryzysu, lecz stara się także znaleźć drogi wyjścia z niego. Jego horyzont nowoczesności obejmuje nie tylko dekadencję, lecz mieści w sobie także szukanie nowych dróg, innych niż dotychczasowe. Jest to więc nowoczesność zdolna do przekroczenia własnych ograniczeń i niedostatków, szukająca nowej przyszłości. Innymi słowy, jest to katastrofizm nietracący nadziei. Przyszłość i przeszłość, które spotykają się w terażniejszości, są silnie ze sobą splecione i warunkujące się nawzajem. Współczesny projekt kieruje ku badaniu przeszłości, które z kolei rzutuje na przyszłość. Szukanie źródeł jest więc zwracaniem się ku temu, co będzie. Kłistość tego myślenia nie ulega wątpliwości. Kłistość jednak nie zawsze jest błędnym kołem.

Colli, podobnie jak Heidegger, odwołuje się do presokratyków. Można zastanawiać się, czy wobec niesłuchanego ubóstwa materiałowej wiedzy o ich myślach takie odniesienie jest w stanie wiele dać. Cóż bowiem pozostało poza fragmencem poematu Parmenidesa czy niewieloma zdaniem Heraklita? W dodatku archaiczne początki filozofii należą jeszcze do epoki oralnej, gdy pisma nie używano, lub zaczynało dopiero używać, więc w sposób naturalny nic nie mogło przetrwać. To, co mamy, to wtórne relacje, pośrednie źródła. To ubóstwo materiałowe nie przeszkadza jednak poważnym myślicielom, jak Heidegger czy Colli, sięgać wstecz i szukać w tych zamierzonych początkach narzędzia pozwalającego na głębsze uchwycenie sensu terażniejszości. Idzie im bowiem o rozumienie, a nie wiedzę, o interpretację, a nie doksografię. Dlatego (szczególnie u Heideggera) nie mamy w tym odwoływaniu się do początku do czynienia ani z historią filozofii, ani z filologią. Książka Nietzschego *Narodziny tragedii* została brutalnie skrytykowana przez filologów, lecz weszła do kanonu idei myśli zachodniej i pojęcia dionizyjskości i apollinijskości należą w humanistyce do niezbywalnych po dzień dzisiejszy. Nietzsche dokonał w niej interpretacji fenomenu kultury współczesnej (filozofii muzyki Schopenhauera i muzyki Wagnera) w powiązaniu z tragedią antyczną. Kierunki czasu w tej interpretacji układają się kółkiem: terażniejszość skłania do zwrócenia się wstecz, a czas miniony oświetla chwilę obecną i rzutuje na przyszłość. Nietzsche swą książką stworzył pewien model jednoczenia przyszłości z przeszłością, w którym przeszłość nie jest traktowana jako przyczyna współczesności ani przyszłości, lecz jako światło oświetlające terażniejszość i pozwalające lepiej rozumieć jej sens, a dzięki temu uczynić krok naprzód. Zresztą nie tylko *Narodziny tragedii* są przykładem takiej interpretacji. W *Genealogii moralności* Nietzsche przez hipotetyczną interpretację moralności wczesnochrześcijańskiej jako zrodzonej z resentymu niewolników wyjaśnił zarazem sens nowoczesnej moralności i stworzył podstawy dla jej krytyki. Nie było to wyjaśnienie psychologiczne, lecz dostrzeżenie resentymu jako konstytutywnej komponenty świadomości zbiorowej. Była to interpretacja rozumiejąca, a nie odkrycie nowych faktów historycznych. Taki sens genealogicznego myślenia, w którym przeszłość, przeszłość i terażniejszość są wielorako i wielokierunkowo ze sobą splecione², znajduje swą kontynuację u Coliego³. Niewątpliwie zresztą i Heidegger w swym odwoływaniu się do presokratyków nie zapominał o Nietzschem. Nie są to zresztą jedyne przykłady współczesnego nawiązywania do metody genealogicznej⁴.

² O kolości czasu pisałam obszerniej w książce *Metafizyczne rozważania o czasie*. Kraków 2003.

³ Colli *expressis verbis* wskazuje na wpływ Nietzschego w *Narodzinach filozofii*.

⁴ Por. Williams, Bernard, A.O., *Truth and Truthfulness. An Essay on Genealogy*. Princeton, Oxford 2002. Tu jednak autor nie odwołuje się do presokratyków, lecz rozważa hipotetyczną genezę języka.

Heidegger pisze, że początek jest dostrzegalny jedynie z perspektywy końca. Tylko bowiem gdy coś się dokonało, można spostrzec, w jaki sposób się zaczęło. W tym sensie *koniec jest pierwszy*. W ten sposób wyjaśnia on swoje zainteresowanie presokratykami: wobec dopełnienia się dziejów metafizyki Zachodu (filozofia woli Nietzschego jest tym skrajnie subiektywistycznym końcem) sens początku staje się dostrzegalny. Początkiem jest to, co poprzedza i określa historię, lecz to, co poprzedza, „nie pozostaje z tyłu w przeszłości, ale jest tym, co przyjdzie, początkiem, który zawsze znów jest darem dla epoki”⁵. Sens początku staje się w pełni zrozumiały dla czasów późniejszych – *z końca widać początek* – a zarazem jego rozumienie jest ożywcze dla tych czasów – *jest dla nich darem, który może stale powracać*. Heidegger wskazuje na trzy różne aspekty początku: początek sam siebie jest nieświadom, nie jest jeszcze *początkiem* (bo dalsze drogi są w nim niezrealizowaną jeszcze otwartością, nie wiadomo, ku czemu prowadzi, nie jest więc jeszcze początkiem czegokolwiek), później początek jawi się jako naiwność i niedoskonałość, jest wtedy nazywany *prymitywnym* (oświeceniowa interpretacja), wreszcie dopiero z punktu widzenia końca, czyli dokonania się drogi, początek odsłania się i może stać się *darem*. W ten ostatni sposób Heidegger rozumie też swoje rozmyślenia nad presokratykami. Nie w sposób antykwareczny ani filologiczny, lecz rozumiejący ujmuje dzieje filozofii jako pewną logikę myśli. W tym sensie *koniec jest pierwszy*, bo warunkuje sens początku. Ale zarazem początek jest darem dla czasów późnych, czyli teraźniejszość może dzięki znajomości początku rozumieć siebie w sposób twórczy, pozwalający na określanie przyszłości, na jakiś krok w przód. Jednoznacznie hermeneutyczny jest sens Heideggerowskiej maksymy, że trzeba uczynić krok wstecz, by móc zrobić krok naprzód. Rozmyślenia nad presokratykami należą do filozofii współczesnej i są dla niej zasadnicze.

Podobny, choć w wielu szczegółach bardzo różny, jest sposób podejścia do presokratyków, jaki znajdujemy u Colliego. Czyni on krok wstecz, by genealogicznie pojąć, *jak filozofia stała się tym, czym jest dzisiaj*. Teraźniejszość i przeszłość dominują więc tu nad przeszłością, ale zarazem przeszłość jest niezbędna i pożądana.

Główne pytanie Colliego dotyczy tego, jaki był początek rozumu. Narodziny rozumu rozważa on w dwóch niezależnych, lecz wzajemnie się uzupełniających warstwach. Jeden wymiar to kwestia wyłonienia się rozumu z naturalnego procesu wyrażania się bezpośredniej rzeczywistości. Można ten wymiar nazwać epistemologicznym, choć nie jest to żadna systematyczna teoria poznania. Drugi wymiar jest historycznofilozoficzny – dotyczący presokratyków; pokazuje on charakter i wieloznaczności wczesnego *logosu*. Występują więc u Colliego dwa uzupełniające się sensy początku rozumu: jednym jest natura, z której wywodzi się

⁵ Heidegger, Martin, *Gesamtausgabe*, Bd. 54, *Parmenides*. Frankfurt/Main 1982, s. 1–2.

wyrażający ją *logos*, drugim jest myślenie mędrców archaicznej Grecji, w którym narodziła się filozofia. Te dwa *początki* okazują się wewnętrznie splecione i wspólne ich potraktowanie jest wielką zasługą Colliego.

3. Świat jako ekspresja: powstanie *logosu*. Świat jest przedstawieniem, jednak przedstawienie nie jest konstrukcją umysłu, lecz uzewnętrznieniem niezależnej od podmiotu i nieuchwytniej w pełni bezpośredniości. Właściwością natury jest uzewnętrznianie się, wyrażanie się na różne sposoby. Rozum jest tylko pewnym szczególnym momentem tego wyrażania. Colli nazywa swoją podstawową koncepcję filozofią ekspresji⁶.

Logos rodzi się z kontaktu metafizycznego.

Słowo „kontakt” będzie służyło dla aluzyjnego jedynie wskazania bezpośredniości. Sugestia taka bierze się z ogólnego spojrzenia na świadomość jako na relację podmiotu i przedmiotu. Kontaktem będzie to, gdzie podmiot i przedmiot nie różnicują się względem siebie, a dokładniej – to, czego wyrażenie prymitywne jest wyrażeniem, w którym ani podmiot nie określa, ani przedmiot nie jest określony. Lecz pamięć zaświadcza o związku między podmiotem przedstawiającym a tym, co jest pierwsze, to bowiem przedmiot przedstawiony jest pierwszy⁷.

Kontakt jako element metafizyczny powinien być jedynie granicą niepoznawalnego, postulatem dotyczącym struktury zjawiskowej i jako takie wyrażenie powinien zostać podany analizie⁸.

Kontakt metafizyczny jest więc narzędziem mówienia o więzi łączącej przedstawienie z bezpośredniością. Wielość wyrażenń wypływających z kontaktu prowadzi do wytworzenia *logosu*. Rozum ma swe początki w sile ekspresyjnej natury. Spektakl przedstawień odwołuje się do publiczności, która staje się aktywnym obserwatorem. *Logos* zostaje powołany do życia przez ten spektakl. Colli opowiada o narodzinach i pierwszych krokach rozumu. Jego opowieść jest hipotetyczna: brak jest danych mogących potwierdzić ją lub obalić. Można też powiedzieć, że jest to opowieść rozumiejąca: chodzi w niej o uchwycenie sensu, a nie o opis faktów. Opowieść o narodzinach rozumu ma również swój wyraźny zamiar eksplikacyjny: genealogia ma wyjaśnić strukturę, istota ma zostać ukazana przez genezę. Zawarty w niej jest także akcent krytyczny wobec współczesności: dzisiejszy rozum sprzeniewierzył się swym narodzinom, stał się rozumem nieautentycznym – chce panować nad światem zamiast powracać stale do bezpośredniości i być tylko współuczestnikiem jej spektaklu.

⁶ Najważniejszą książką Colliego jest niewątpliwie *Filosofia dell'espressione* po raz pierwszy wydana w 1969 roku i później wznawiana. Odnacza się ona szerokim horyzontem filozoficznym obejmującym klasyczną problematykę epistemologiczną i ontologiczną. Równoległe do tej problematyki przebiega analiza narodzin filozoficznej refleksji o świecie.

⁷ *Filosofia dell'espressione*, wyd. cyt., s. 39.

⁸ Tamże, s. 40.

W swej analizie wyrażen Colli wskazuje na sposób istnienia wyrażenia. Wyrażenie na skutek swej triadycznej natury (przed sobą ma bezpośredniość, która się wyraża, a za sobą interpretację w postaci innego wyrażenia, bez której ekspresja nie może się dokonać) jest niesamodzielne i ewokuje w sposób nieuchronny inne wyrażenia. Pojedyncze przedstawienie jest tylko abstrakcją, przedstawienia pojawiają się jako ciągi interpretacyjne. W każdym wyrażeniu istnieje naturalna tendencja do wyrażania się w dalszych ekspresjach, i w jeszcze dalszych – w sposób nieograniczony. Ten stały ruch między ekspresjami nazywa Colli przepływem. Warunkiem przepływu jest oczywiście pierwotny przypływ – początek, źródło – czyli kontakt z bezpośredniością, od którego się cały przepływ zaczyna. W łańcuchach ekspresyjnych formują się wreszcie zjawiska, czyli przejściowe szczyty pierwotnych przepływów, z których powstają nowe łańcuchy przedstawień. W ten sposób wytwarza się cała tkanina różnych serii krzyżujących się i splatających wzajemnie. Proces ten przebiega drogą zbieżności, gdy podobne elementy łączą się i wytwarzają pewną całość zwaną określonym zjawiskiem, lub też drogą rozbieżności, rozszerzającą, gdy „jeden punkt bezpośredniości promieniuje nieograniczoną ilością przedstawień”⁹. Razem te dwukierunkowe serie wyrażają pewną bezpośredniość leżącą u ich źródła.

W tym pierwotnym przepływie wyrażen konstrytuuje się także pewien szczególny przedmiot, który jest organizmem, a potem staje się świadomym podmiotem. Jest to istotna uwaga Coliego, podkreślająca niezależność wyrażen od podmiotu czy świadomości. Podmiot jest wytworem przepływu, a nie jego warunkiem. Podmiot sam ma naturę przedstawienia.

Organizm ludzki jest ostatnim wyrażeniem, które w przepływie przejawia się zarówno poprzez przedmioty abstrakcyjne, jak i nadal jest widziane jako przedstawienie. Organizm jest tkaniną relacji kognitywnych, które stanowią początek podmiotu. Nagromadzenie ekspresji pierwotnych zapośredniczone przez pamięć tworzy – mówiąc niedokładnie – wewnątrz podmiotu, które pozostaje stale aktywne w swej funkcji wyrażania. Na gruncie tego połączenia, raz ustanowionego w swej niepowtarzalnej złożoności, ustanawia się przepływ dyskursywności, czyli *logos*¹⁰.

Jednostkowość ludzkiego organizmu jest widoczna, jednakże jako zjawisko konstrytuje się ona z innego zjawiska; taki organizm, jako przedstawienie jednoczące, zostaje zapoczątkowany przez ostateczne konkretne serie ekspresyjne¹¹.

Tym samym tajemnica podmiotu zostaje wyjaśniona; okazuje się, że nie jest on wytwórcą przedstawień, lecz ich wytworem.

Również przedmiot zostaje ukonstrytuowany w przepływie ekspresyjnym. Nie poprzedza on wyrażenia, lecz jest produktem pewnych powtarzających się serii

⁹ Tamże, s. 224.

¹⁰ Tamże, s. 27.

¹¹ Tamże, s. 161.

przedstawieniowych. Przedmiot rodzi się z pewnych repetycji przepływu. Wśród przecinających się i powtarzających łańcuchów przedstawień wyłania się przedmiot.

Przedmiot zjednoczony jest nowo zdobytym zjawiskiem, pojawia się jako nowa całość, jako coś prostego; zapomniana zostaje nie tylko plastyczność procesu jego formowania, lecz również jego części składowe są retrospektywnie interpretowane tak, jak gdyby były przezeń poprzedzone. [...] Taki przedmiot jest już uniwersalny, jest czymś abstrakcyjnym. Jest on tym, co w języku pojawia się po raz pierwszy jako pojedyncza nazwa¹².

Ten najprostszy przedmiot nie jest jeszcze powszechnikiem, jest on obecny w doświadczeniu zmysłowym. Dopiero dalej, po odejściu od przedmiotu, rozwija się dziedzina abstrakcji, gdzie konstytuuje się właściwe uniwersale. Jest to odwrócenie ruchu wyrażania: o ile przedmiot zjednoczony jest konstrukcją, której elementy są bliskie sfery konkretnego, o tyle przeciwnie – uniwersale jest rodzajem opustoszenia, obdarzenia z przypadkowych chwil. Przez serię zintegrowanych przedmiotów dochodzi się do uniwersale. Jest ono zwielokrotnionym przedmiotem. Przepływ ekspresyjny stopniowo się rozszerza i zawęża, prowadzi też do dalszych abstrakcji. Formują się przedmioty złożone, czyli sądy. Powstają także kategorie mówiące o różnych więziach między przedmiotami. Abstrakcja zostaje wytworzona przez ekspresyjny przepływ.

Naturalna ruchliwość wyrażenia, z której rodzi się *logos*, przyjmuje dwa zasadnicze kierunki przepływu: stałe odchodzenie od bezpośredniości, aż po najwyższe abstrakcje, oraz przeciwnie, powrót ku bezpośredniości i próby jej odzyskania.

Wyrażenie, które zgodnie ze swoją naturą oddala się od bezpośredniości, szuka następnie powrotu do jej odzyskania¹³.

Przepływ wyrażenia kończy się tam, gdzie przepływ ma swój początek – w kontakcie metafizycznym¹⁴.

Tylko oba te kierunki – od i do bezpośredniości – razem połączone stanowią właściwą drogę *logosu*. Jednak rozum często błądzi, coś pomija, o czymś zapomina – i w efekcie traci swój kontakt metafizyczny. Mamy wtedy do czynienia z rozumem nieautentycznym.

W swej narracji narodzin rozumu Colli nie odwołuje się do koncepcji świadomości. Świadomość sama dopiero konstytuuje się w procesie przepływu ekspresji. Odgrywa ona zresztą w nim istotną rolę. Świadomość jest przede wszystkim pamięcią i jako taka jest przedstawieniem. Jako przedstawienie wplata się

¹² Tamże, s. 62.

¹³ Tamże, s. 26.

¹⁴ Tamże, s. 51.

ona w tkaninę przedstawień, wiążąc je ponad zmianami czasu. Ulotne wspomnienie chwili kontaktu metafizycznego utrwalone następnie przez pamięć jest ważne w odyskiwaniu bezpośredniości. Jednakże świadomość sama nie jest bezpośredniością: „Gdzie zaczyna się świadomość, tam kończy się bezpośredniość”¹⁵. W tak zwięzły sposób odrzuca Colli całą tradycję kartezjańsko-husserlowską. Świadomość, jak rozum, jest ukształtowana przez samodzielny przepływ wyrażen, jest jego produktem, a nie nosicielem ani demiurgiem. Świadomość pojawia się jako wspomnienie, jest wtórna, jest tylko przeszłością, a więc jest mniej żywa od terazniejszej bezpośredniości. Świadomości nie można też poznać bezpośrednio przy pomocy wewnętrznego wglądu.

Rozważania o narodzinach *logosu* rzucają też interesujące światło na rolę, jaką język odgrywa wobec rozumu. Z tej perspektywy język okazuje się mniej istotny, niż to niejednokrotnie się przyjmuje. Ani kontakt metafizyczny nie ma charakteru lingwistycznego, ani najprostsze przedstawienia i serie wyrażen nie przebiegają dzięki pośrednictwu językowemu. Pojawia się on natomiast jako istotny uczestnik tkania materii myśli dopiero na wyższych szczeblach abstrakcji.

Język jest konstytutywny dla kategorii (są one przede wszystkim tym, co „mówi się” o czymś innym), lecz tylko wtedy, gdy idzie o mechanizm formowania ekspresji wtórnych. Natomiast w swych początkach język pełni funkcję pomocniczą, a nie prawodawczą¹⁶.

Ta funkcja pomocnicza jest przede wszystkim mnemotechniczna, wspomagająca funkcję pamięci, która sama też ma charakter tylko pomocniczy.

W nieodróżnianej bezpośredniości mieszają się ze sobą gra i przemoc, czynnik dionizyjski i apolliński, przypadek i konieczność, chaos i porządek. Podobnie też w narodzinach rozumu oba te czynniki są obecne. Wielorakie i wielokierunkowe przepływy prostych wyrażen, bliskich jeszcze bezpośredniości, cieszą się pełną wolnością i brakiem porządku. Rozum u swego zarania nie jest więc tylko przymusem, stopniowo jednak, w miarę kształtowania się i rozwijania, zaczyna w nim dominować duch apolliński, powstają sztywne reguły i prawa absolutne. Dojrzały rozum staje się już tylko koniecznością i porządkiem. Racjonalność polega na rygorystycznym respektowaniu zasad rozumu. Element dionizyjski zostaje z rozumności wyeliminowany. Rozum nie znosi spontaniczności ani chaosu i przypadku. Colli jednak przypomina, że *rozum jest dziełem gry i przemocy*: narodził się jako wyrażenie bezpośredniości, w której oba elementy były obecne. Narodził się z przekształcenia ciemnej przemocy w racjonalną konieczność. Znów genealogia pragnie tu służyć krytyce współczesności, krytyce nieautentyczności dzisiejszego rozumu, który zapomina o swych różnorodnych korzeniach. Colli wy-

¹⁵ Tamże, s. 50.

¹⁶ Tamże, s. 30.

znaje, że chciałby przywrócić znaczenie przypadkowości, by zgodnie z naturą źródła zachować równowagę gry i przemocy.

Rozum wyłania się z ekspresyjnej tkaniny przedstawień. Powstaje więc dlatego, że jest bezpośredniość ukazująca się w różnorodnej i nieograniczonej wielości przedstawień, z których każde wytwarza serie interperetacyjne, a te dalej się zbiegają i rozbiegają w różnych kierunkach, zawężlają, nadbudowują nad sobą i wiążą się w zwartą tkaninę myśli, próbując znów odzyskać bezpośredniość w kontakcie metafizycznym. Kontakt metafizyczny leży zatem u podłoża rozumu, jest źródłem, z którego wypływa rozum.

Można więc powiedzieć, że rozum jest odpowiedzią na pewną potrzebę wytworzoną przez ekspresję, przez jej istotnościową niesamodzielność wołającą o interpretację. W tym też sensie w narodzinach rozumu odnajduje się pewien element konieczności: jest on niezbędnym zaspokojeniem ekspresyjnego żądania bezpośredniości. Z perspektywy takiego spojrzenia nie ma miejsca na dowolność: rozum musi się pojawić.

Rozum narodził się jako pewne uzupełnienie, którego usprawiedliwieniem jest coś ukrytego, coś na zewnątrz niego, co nie może być odzyskane, lecz jedynie wskazane poprzez „dyskurs”¹⁷.

Colli podkreśla, że rozum to „prosty «dyskurs» na temat czegoś innego niż on sam, [...] to, co rozum wyraża nie jest rozumem”¹⁸. Tylko też taki sens rozumu nazywa on *logosem autentycznym*. Później źródła *logosu* zostały zapomniane i powstało złudzenie, że rozum sam jest celem, a jego instrumentalna strona została zapomniana. Lecz w tej instrumentalnej stronie kryje się zarazem pewna konieczność narodzin rozumu.

4. Narracja pewnego zdarzenia: Grecy. W powstaniu rozumu tkwi także pewna przypadkowość. Jego narodziny są faktem, który zdarzył się w określonym miejscu i czasie.

[Rozum] pojawia się, na złe czy na dobre, jako zdarzenie. Rozum oczywiście należy do człowieka, to jest jasne, pojawia się jako jego manifestacja, lub lepiej, jest manifestacją poprzez niego. [...] Jednakże jest tylko faktem epizodycznym, przypadkowym, pewną aberracją. [...] W innych centrach kultury ludzkiej rozum pozostaje z boku lub wśród narzędzi ekspresji, zrównoważony przez grę. W Grecji znalazł się w centrum, stworzono mit o najbardziej podniecającej doskonałości człowieka: filozofii¹⁹.

Cudowne zdarzenie pojawienia się rozumu zaistniało w archaicznej Grecji. Tam Colli znajduje początki *logosu* i filozofii. Tam też wraz z narodzinami rozu-

¹⁷ Tamże, s. 184.

¹⁸ Tamże, s. 184.

¹⁹ Tamże, s. 172.

mu właściwego pojawiają się wczesne oznaki jego degeneracji. Już w początkowym okresie kryją się załączki upadku. Nie posiadamy bezpośrednich materiałów dokumentujących to zdarzenie. Mamy tylko źródła pośrednie. Znamy jedynie późne efekty początkującego rozumu. Mamy pisma Platona i Arystotelesa i tylko nieliczne strzępy myśli presokratyków, których Colli nazywa po prostu mędrcami. To mędracy zapoczątkowali *logos* i oni wytworzyli jego autentyczną postać. Natomiast to, co często uchodzi za najwyższy szczyt filozofii greckiej, czyli myśl Platonska, jest wedle Coliego już stanem głębokiego upadku rozumu, schyłkiem, jedynie marnym refleksem dawniejszej świetności. Platon z tej perspektywy okazuje się ponadto jednym z głównych winowajców powstania rozumu nieautentycznego, zepsutego, zapominającego o swej właściwej naturze.

Colli dokonuje próby rozumiejącej rekonstrukcji tego, czym przed Platonem był *logos*. Tytułem przykładu wspomnijmy o kilku tezach jego wizji początków rozumu.

Jedną z istotnych kwestii, co wydaje się paradoksalne dla dzisiejszej racjonalności, jest rola szaleństwa misteriów w narodzinach rozumu. Zdaniem Coliego *logos* rodzi się w ekstatycznym utożsamieniu podmiotu z przedmiotem, gdy wszelkie rozdzielenie między nimi znika, gdy nieobecna jest opozycja ja–ty czy ja–to. *Logos* nie jest więc przeciwieństwem szaleństwa, lecz do niego należy. Platon w *Fajdosie* dość wyczerpująco rozważa naturę szaleństwa, a spośród jego różnych form wyodrębnia szaleństwo prorocze, które bóg zsyła na człowieka i z którego pochodzą najwyższe dobra. Colli w doświadczeniu misteriów orfickich i eleuzyjskich widzi wzór intuicyjnego przeniknięcia natury. Jest to stan poprzedzający „grzech pierworodny” oddzielenia umysłu od świata. O mądrości zrodzonej z proroczego szaleństwa pisze on obszernie w *Narodzinach*.

Innym wątkiem związanym z powstaniem rozumu jest kwestia debaty, dyskusji, w której rodzi się sztuka argumentacji – uzasadniania i obalania tez. We wczesnej debacie pojawia się *logos* krytyczny, destrukcyjny, będący umiejętnością odrzucania twierdzeń przeciwnika. Z tej umiejętności rozwija się znacznie później dialog Platonski oraz postać Sokratesa jako głównego uczestnika tych dialogów. Dialog Platonski przedstawia Colli jako jedynie refleks wcześniejszych zdobyczy dialektyki i jako jej formę schyłkową. Poprzedzony on był wiekami żywych dyskusji toczonych w zamkniętych kręgach ludzi wspólnie dociekających pewnych tajemnic i rozwiązujących zagadki, m.in. zagadki wyroczni z Delf. Nie mamy dostępu do tych prądkawych dyskusji, mamy tylko ich ślady. A śladem jest późniejsza myśl, tak świetnie rozbudowana przez Platona czy Arystotelesa.

Cud pojawił się w pewnym wyjątkowym środowisku ludzkim. Parmenides jest znakiem, który wskazuje na istnienie już pewnego nagromadzenia racjonalności, jest on dziedzicem pokoleń jednostek bez imion, które wykrystalizowały *logos* i słowa dzięki niezwykłej ciekawości mającej zdolność dystansowania się²⁰.

²⁰ Tamże, s. 184.

Początek rozumu przedstawia Colli jako żywą dyskusję. Jest to jedna z jego kluczowych tez, która dalej pozwala mu też na opisanie kryzysu nowożytności jako nadmiernego spetryfikowania kategorii racjonalnych.

Słowo tworzące *logos* powinno być żywe, wypowiedziane, modulowane, rzucone przeciw słowom innych ludzi. Tak powstaje dialektyka. Skalpel zawodów jest narzędziem rozumu. Poszukiwanie *logosu* realizuje się poprzez walkę o dominację, poprzez współzawodnictwo, w którym nagrodą jest doskonałość w myśleniu i mówieniu uznana przez adwersarza. Gra i przemoc występują razem, a przemoc jest stosowana nie wobec ciała, lecz wobec myślenia. Jedynie w Grecji zdołano przenieść instynkty agresywne ze sfery działania do dziedziny idei abstrakcyjnych, gdzie impuls naznaczony indywidualizacją prowadzi paradoksalnie nie do zwycięstwa nad człowiekiem, lecz do powstania *logosu*. [...] W pośpiechu tworzone coraz szersze uniwersalia, dedukcje i indukcje; surowa gra *logosu* odsłania się jako oszałamiająca przeszłość. Powstawały złożone płataniny związków werbalnych, gdzie wszystko się wiązało w jedną pajęczynę nie mającą końca, a każdy krok otwierał nowe perspektywy. Nie było jednak przewagi pustej abstrakcji, jak zdarza się w czasach nowożytnych. [...] Natura i psyche były zawsze obecne, aby zmieniać i wiązać uniwersalia, wyrwać słowa z ust, wstrząsać znaczeniami i wszystkimi możliwymi związkami zgodnie z przedmiotami świata widzialnego. Wszystkie pojęcia były jasne i świeże, mogły być modyfikowane, porzucane, zastępowane innymi nowymi, a dialektyka zapewniała później subtelne dystynkcje pomiędzy różnymi znaczeniami sądów. [...] Ta walka nie jest wcale przerażająca, ponieważ jest w niej gra, dystansowanie się wobec przemocy i kontemplacja. W gruncie rzeczy – *logos* autentyczny wynikający z niej jest także przygodą, krążeniem i wałęsaniem się wokół prawdy. To pierwotne uzyskiwanie powszechnika w słowie jest zawsze zakłócanie przez potyliczną dialektyczną. Słowo wkracza w kalejdoskop różnorodnych perspektyw i traci spokój, krążąc pomiędzy interlokutorami i znaczeniami. Niepokój się uspokaja wreszcie, gdy badanie zostanie dokonane, a wtedy nowy moment zatrzymania staje się nowym narzędziem dialektyki i wchodzi do jej kanonu²¹.

Tę „oszałamiającą przeszłość” dialektyki Colli opisuje również w sposób oszałamiający. Krystalizuje się klarowna wizja *logosu* dialektycznego, czyli jedynego dla Colliego rozumu autentycznego, z którego gra nie została jeszcze wyeliminowana i który jest żywym ruchem myśli. Z perspektywy tego opisu pierwotnej dialektyki zaczynamy dostrzegać sens twierdzenia, że dialektyka dialogów Platónskich jest już tylko niedoskonałym refleksem żywej dyskusji otwartej we wszystkich kierunkach. Platónski Sokrates okazuje się spokojnym dogmatykiem, który rutynowo przebiega drogi wcześniej ułożonych sylogizmów.

Dialektyka jest więc najwcześniejszą formą rozumu. Istnieje ona pod postacią mowy, a nie pisma. Dlatego nic z niej nie mogło przetrwać do naszych czasów. Przetrwały jedynie relacje relacji.

Parmenides i Zenon z Elei są ważnymi śladami *logosu*, do których odwołuje się Colli. Retoryka jest następnym zdarzeniem w historii rozumu. Przez rozum

²¹ Tamże, s. 185–186.

eleacki Colli odczytuje echa dialektyki i pierwsze kroki ku jej wynaturzeniu. To bowiem u Zenona „moment gry w rozumie dialektycznym przekształca się w twarz o wyrazie twardym, ostrym, wrogim, okrutnym i niszczącym. Jeśli można dowieść, że każda rzecz «jest i nie jest», to znaczy, że w następstwie obu dróg – a nie jednej, jak mówi nakaz Parmenidesa – dowolny wynik dialektyczny jest do uzyskania”²².

Dialektyka i retoryka były jeszcze mową. Rozwijały się przed powszechniejszym użyciem pisma. Natomiast wraz z zanikaniem oralności Colli dostrzega nadciąganie groźnych chmur na firmament filozofii. Pismo staje się głównym winowajcą w opowiadanym przez niego genealogii rozumu. A wraz z pismem najbardziej winny okazuje się Platon. To dialog Platoński, czyli zapisane dyskusje, zniszczył autentyczny rozum. Dialog Platoński, mimo że słysząc w nim jeszcze echa wczesnej oralnej dialektyki, wytworzył rozum sztywny, spetryfikowany, dogmatyczny i pozbawiony życia. Żywy moment gry uległ eliminacji, pozostała tylko przemoc rozumu: konieczność.

Pismo więc jest mordercą wczesnego *logosu*.

Czy rozum mógł stać się przedmiotem literackim, a więc czy mógł zostać powierzony dyskursowi pisanemu? To, co powiedzieliśmy o powstaniu rozumu, zdaje się wykluczać taką możliwość, a jednak tak się stało. Niezgodnie z charakterem swych narodzin rozum przez wieki rozwijał się jako wielka tradycja pisarska. Czy należy wobec tego sądzić, dopełniając parabolę, że kiedyś rozum zostanie wykluczony z dziedziny pisma? Nie ulega wątpliwości, że pismo, przynajmniej ze względu na *logos*, pokazało swą naturę przewrotną, degenerującą, zwodzącą²³.

Rozważając blaski i cienie mowy i pisma, Colli w sposób interesujący uwzględnia również polityczny aspekt tych dwóch różnych środków komunikacji. Wczesna dialektyka rozgrywała się w małych zamkniętych gronach ludzkich. Nie była dla wszystkich, nie każdy brał udział w debatach mędrców. Język dialektyki był językiem ezoterycznym. Filozofowali nieliczni. Echa tej ezoteryczności słyszymy u Platona w licznych uwagach o przepaści dzielącej filozofa od tłumu. A także w słynnej opowieści o Talesie i trackiej dziewczynie, która śmiała się, gdy patrząc w gwiazdy, wpadła do studni. Filozofia i *logos* powstawały jako coś wyjątkowego, jako coś, co nie jest dla każdego. Ta ezoteryczność ułatwiała wzajemne rozumienie się, pomagała unikać lub eliminować nieporozumienia, wieloznaczności, niejasności, błędy mogły być naprawiane bez rozprzestrzeniania się etc. Niewątpliwie ezoteryczność posiada wiele blasków. Ta ezoteryczność wczesnych mędrców i ich filozofowania szybko się jednak skończyła.

Na zachodzie rozpada się społeczność pitagorejska, która dzięki inicjacji segregacyjnej wykuła *logos* raczej dogmatyczny niż dialektyczny, również ochrona niedostępności dia-

²² Tamże, s. 191.

²³ Tamże, s. 197.

logów eleackich zostaje przełamana, w Atenach w konfrontacji z artystycznymi formami ekspresyjnymi produkty *logosu* nieautentycznego wchodzi w obszar polityki. Sofokles pokazuje wejście języka dialektyki w sferę życia politycznego. Stary język okazuje się nieadekwatny, słuchacze nie są wybrani ani znani, język zwraca się do profanów, którzy nie dyskutują, lecz tylko słuchają. W chaotycznej dziedzinie polityki *logosowi* narzucają się cele indywidualne, które go zanieczyszczają i wypaczają²⁴.

To zniszczenie ezoteryczności *logosu* idzie w parze z rozpowszechnieniem się pisma. Pismo czyni myśli i pojęcia powszechniej dostępnymi. Na niższość pisma wobec żywej mowy wskazywał Platon w *Fajdosie*, co pokazuje, że Grecy, przechodząc przez ten proces, mieli pełną świadomość kłopotów, jakie on przynosi.

Colli zauważa, że trzy momenty: zanik ezoteryczności, retoryka zastępująca dialektykę i wchodzenie w szersze użycie pisma, ściśle się ze sobą splatają.

Wobec kryzysu dialektyki – gdy interlokutorzy stali się słuchaczami – który zagrażał jej zniszczeniem i degradacją, Sokrates próbował przywrócić jej żywotność i dzięki instynktowi demokratycznemu starał się uzyskać rozmówcę, zwracając się do człowieka z ulicy. Lecz to się nie powiodło²⁵.

Sokrates jeszcze nie pisał. A potem wszystko stało się pismem.

Demokratyzacja myślenia i środków przekazu nie sprzyja więc *logosowi*. Mimo to późny rozum, oświeceniowy i nowoczesny, zaakceptował ją w pełni, czyniąc z intersubiektywności poznania wartość wyrastającą znacznie ponad wartość prawdziwości.

Colli gani Platona nie tylko za to, że z filozofii uczynił literaturę, mimo że w *Fajdosie* ostrzegał przed pismem, twierdząc, że tylko szaleniec powierza swe myśli pismu – narażając je na to, że każdy będzie miał do nich dostęp, przez co stają się one otwarte na niezliczoną ilość interpretacji, nad którymi nikt już nie panuje. Zarzuca Platonowi również, że mówi zbyt wiele i próbuje wyrazić tajemnice doświadczeń misteryjnych, które powinny pozostać w ukryciu. Natura wyraża się, lecz wyrażając się, także *lubi się ukrywać*, bo istotą ekspresji jest pozostawianie za wyrażonym czegoś ukrytego. Podobnie jest z wyrażaniem przez mowę. Arogancją myślenia jest dążenie do wyrażenia wszystkiego. Mędrcy więc milczą lub mówią enigmatycznie. Platon natomiast w swej arogancji filozofa pragnie wyrazić niewyrażalne:

Przez niego przemawiają ciągle mędrcy. Czy moglibyśmy bez pośrednictwa Platona mieć nadzieję przybliżenia się do nich? W jego wizjach nadal wibruje misteryjna ekstaza, ekstaza archaiczna. [...] Lecz w tym samym momencie nasuwa się podejrzenie, pewna nieufność wobec Platona: wydaje się, że w jego głębi tkwi pewna sztuczność, jak gdyby

²⁴ Tamże, s. 198–199.

²⁵ Tamże, s. 206.

zamaskowana przemoc, perwersyjna woła transgresji tajemnych doświadczeń. Chęć przemiany wewnętrzności w obrazy wizyjne i niejasna tendencja do rozszerzenia misterium. Zniekształcając literacko mit, obiecuje on udostępnienie tego doświadczenia innym²⁶.

Mędrzec Heraklit mówił enigmatycznie. O ile od wieków wszyscy historycy filozofii powtarzają dogmatycznie sformułowania, że „wszystko płynie” lub że „nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki”, to Colli koncentruje uwagę na metodzie myślenia Heraklita zwanego „ciemnym”. Heraklit jest „ciemny”, bo mówi zagadkami jak wyrocznia z Delf. Jest to forma odzwierciedlająca istotę ekspresji: poza wypowiedzianym zostaje coś ukrytego. Jak natura, wyrażając się, lubi zarazem się ukrywać, tak też wypowiedzi Heraklita odsyłają zawsze do czegoś w nich niepowiedzianego. Enigmatyczność jako forma wypowiedzi pozostaje w zgodzie z tym, o czym wszystkie wyrażenia mówią – z naturą. Jednoznaczność nie jest jeszcze ideałem rozumu, wręcz przeciwnie.

Heraklit dystansuje się wobec bezpośredniości, kieruje się w stronę przeciwną, ku nagim abstrakcjom i za ich pośrednictwem, wiążąc je z ekspresyjną grą przepowiedni, odzyskuje od razu głębię, od której się oddalił. Jego „dyskurs” przyjmuje więc formę zagadek: mówi o rzeczy ukrytej w sposób wymagający zgadywania. Ten wynalazek formy nie znajdzie dalszej kontynuacji i doświadczenie to nie będzie naśladowane. To, co jest ukryte w głębi, ukaże się oczom wszystkich, choć trudne jest jego uchwycenie, rozszyfrowanie. Heraklit zna *pathos* tego, co ukryte. [...] „Dyskurs” Heraklita utożsamia się z istotą świata samego, gdyż istota ta jest „dyskursem” ukazującym *physis*, czyli narodziny i bezpośredniość²⁷.

Dyskurs ten wskazuje aluzyjnie na coś, co samo się nigdy nie odsłania.

W swoich rozważaniach o starożytnych Grekach Colli stara się odtworzyć rodziny i początek *logosu*. Okazuje się, że u swych źródeł rozum nie ma jednego jednoznacznego sensu, wypływając z misteryjnych doświadczeń mędrców, rozwija się on i wzbogaca o różne nowe elementy, i rozbiega w różnych kierunkach. Jednakże ten młody rozum charakteryzuje się jeszcze brakiem skostnienia, pojawia się w nim przemoc konieczności, lecz towarzyszy jej zawsze stale element gry i swobody. Moment dionizyjski i apolliński są w nim współobecne. Ta genealogia rozumu – jak już pisaliśmy – nie jest celem samym w sobie ani aktem pisania antykwaarycznej historii, lecz ma pomóc w rozumieniu dzisiejszego *logosu*: jego problemów. Jest narzędziem krytyki, ukazuje możliwości, jakie się kryły w rozumie, a może kryją nadal. „Uchwycony u źródła rozum może być lepiej widoczny”²⁸.

5. Fragmentaryczność jako styl myślenia. Colli w swych książkach opowiada o narodzinach i początkowym krystalizowaniu się rozumu. Czasem

²⁶ Tamże, s. 208.

²⁷ Tamże, s. 178.

²⁸ Tamże, s. 172.

opowiedzianym jest wczesna starożytność, a czasem opowiadania współczesność z jej problemami. Te dwa odległe od siebie momenty splatają się ściśle, a czynnikiem je wiążącym jest pewien cel: opowieść o początku rozumu ma rzucić więcej światła na jego teraźniejszość. Perspektywa współczesna określa zainteresowania przeszłością. To zadanie badawcze wynika z przeświadczenia o schyłkowości współczesnego rozumu i z potrzeby zajęcia wobec niej stanowiska.

Wedle Collegio rozum narodził się jako mądrość i filozofia, a w ciągu wieków utracił swój pierwotny charakter i stał się nauką oddaloną od bezpośredniości. Rozum, będący początkowo jednością gry i przemocy, zatracił ten pierwszy element i pozostał już tylko dziedzina przemocy pod postacią konieczności. Nie ulega wątpliwości, że w tym właśnie widzi Colli sens modernistycznego kryzysu. W ten sposób geneza rzuca nowe światło na sens współczesności – nie deterministycznie, a hermeneutycznie.

Dzieje rozumu opowiada Colli w dwóch płaszczyznach. Z jednej strony jest to wymiar metafizyczny: rozum jest ukazany jako wyłaniający się z żywej tkanki ekspresyjnej natury. Jawi się on jako niezbywalne przedłużenie bezpośredniości. Taka geneza wskazuje na zachowanie kontaktu metafizycznego jako na najistotniejszy aspekt *logosu*. W tej płaszczyźnie rozważań pojawienie się rozumu okazuje się koniecznością. Z drugiej strony w rozważaniach Collegio jest wymiar historyczno-empiryczny: pojawienie się rozumu jest pewnym faktem, który zdarzył się w czasie i przestrzeni. To starożytna Grecja zrodziła mądrość i filozofię. Powstanie rozumu jako faktu jest oczywiście przypadkowe. Tak to w samym sposobie opowiadania Collegio splatają się gra i przemoc, czynnik dionizyjski i apoliński.

Znamiennym rysem opowieści Collegio jest jej brak ciągłości, fragmentaryczność niejednokrotnie zbliżająca się do zwięzłości aforyzmu. Ta forma jest głęboko związana z treścią. Istota rozumu spontanicznie wyłaniającego się z ekspresyjności natury nie może być systematycznie przedstawiona ze względu na żywotność i wielokierunkowość wyrażania, czyli ze względu na dominację gry na początku. Colli był wielkim wrogiem utożsamiania filozofii, która powstała jako poszukiwanie mądrości, z tworzeniem systemów. Dziewiętnastowieczne systemy filozoficzne były dlań żywym dowodem jej upadku. Metafizyczny wymiar jego rozważań o naturze rozumu nie jest zatem w żadnej mierze całościową epistemologią. Nie jest w ogóle epistemologią, która jest sztucznie wydzieloną gałęzią myślenia filozoficznego. Również wymiar historyczny nie jest historią filozofii. Colli nie tai swej niechęci wobec historii filozofii będącej doksografią. Klasyczne podręczniki akademickie streszczają wszystko, gubiąc zarazem sens filozofowania. Opowieści Collegio – w obu ich wymiarach – są natomiast fragmentaryczne, składają się z pojedynczych intuicji i samodzielnych wglądów w określone problemy. Nie ma w jego rozważaniach ani historycznych szkół i kierunków filozofii, ani też sztucznego dzielenia filozofii na dziedziny czy dyscypliny. Jest natomiast myśl

przewodnia zespalająca w intelektualną całość wiele fragmentarycznych uwag. W rezultacie otrzymujemy rodzaj całości wyższy niż ten, jaki może zapewnić systematyczność. Z różnych kamyków układa się znacząca mozaika. Nietzsche niewątpliwie miał rację, chwalać wyższość aforyzmu nad systemem: aforyzm jest intelektualnie uczciwszy, bo każda myśl musi się sama bronić, stać mocno na własnych nogach, bez wspierania się na protezach systemowych. Aforystyczność Colliego ma jeszcze jedną zaletę: jego prace wolne są od wąskiego profesjonalnego żargonu dzisiejszej filozofii.

Opowieść Colliego o narodzinach rozumu i filozofii nie ma wszak wartości dowodowej. Pomimo głębokiego zakorzenienia w solidnej znajomości historii i filozofii niczego nie dowodzi, gdyż nie jest opisem poddającym się weryfikacji empirycznej. Natomiast jest historią mającą wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Jest inspirującą interpretacją. Czyż to nie dość? Czy rozum musi zawsze arogancko domagać się dla siebie absolutnej pewności?

How philosophy becomes what it is

The article discusses Giorgio Colli's writings on philosophy, its past and its destiny. Colli's work on pre-Socratics is compared to Heidegger's analyses of early philosophers.